CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką
pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 140 (8068). Sobota, dnia 20 czerwca 1925 r. Rok XXXIII.

O silną ekspanzję Polski na morzu.

Stosunek społeczeństwa do morza polskiego. — „Tydzień Bandery Polskiej" — Czem jest morze dla państwa i narodu? — Polska odcięta od swobodnego dostępu do morza. — Stały rozwój floty wojennej. — Silna flota handlowa koniecznością gospodarczą. — Zadanie społeczeństwa polskiego.

(Od naszego korespondenta pomorskiego).

Grudziądz w czerwcu

Z chwilą objęcia morza polskiego w wieczyste posiadanie Rzeczypospolitej przez wojsko polskie entuzjazm całego społeczeństwa dla sprawy naszej marynarki wojennej i handlowej wzrósł do niebywałych granic. Liczne artykuły całej prasy polskiej, specjalne jednodniówki podkreślały znaczenie morza polskiego, którego wierni strażnicy — Kaszubi oddali je nam jako klejnot najdroższy pielęgnowany troskliwie przez szereg dziesiątek lat niewoli, dalej znaczenie potężnej marynarki dla mocarstwowego rozwoju Polski, w końcu podkreślały potrzebę zainteresowania się całego społeczeństwa sprawą szybkiego rozwoju naszej floty wojennej i handlowej.

Po tym słomianym ogniu zapału, nastąpiła wkrótce obojętność dla tej tak ważnej sprawy i powoli społeczeństwo nasze nasyciwszy się widokiem kilku statków handlowych, kanonierek, wojennych, torpedowców i kilku parowców flotylli wiślanej — przestało zupełnie interesować się sprawą rozwoju naszej floty sprawą doniosłego znaczenia ze względu na konieczność rozwinięcia potęgi mocarstwowej ze strony Polski.

Ostatnio urządzony „Tydzień Bandery Polskiej" i związana z nim propaganda morza polskiego, obudziły społeczeństwo nasze z tego cztery lata trwającego uśpienia. Dzisiaj sprawa rozwoju floty polskiej znowu donioslem rozbrzmiewa echem po całym kraju i konieczność rozwinięcia z naszej strony silnej ekspanzji morskiej staje żywo przed oczami społeczeństwa polskiego.

Zainteresowanie tę doniosłą dla państwa i narodu sprawą rozwoju floty polskiej, tu na Pomorzu jest specjalnie silne. Wszak ludność pomorska, zwłaszcza ludność kaszubska od wieków żyła w bezpośredniej styczności z morzem, czerpała z niego podstawy swej egzystencji, walczyła z jego żywiołowemi igraszkami, a tem samem zdobyła już pewne pojęcie o znaczeniu dostępu do morza dla państwa i narodu, a w szczególności dla państwa i narodu polskiego.

Zresztą historja starożytna poucza nas wszystkich, że państwo i republiki nadmorskie z silnie zorganizowaną flotą zdobywały nieraz niebywałe znaczenie polityczne, podbijały obce państwa i narody a całą tę siłę i potęgę gospodarczą, potrzebna dla potęgi politycznej, czerpały z morza, handlu morskiego i swobodnej komunikacji z innemi krajami nadmorskiemi. O dostęp do Bałtyku toczyła Rosja długoletnie walki za Piotra Wielkiego, który sprawę dostępu swego kraju do morza traktował jako „okno do Europy" i swobodne wyjście floty rosyjskiej na bezbrzeżne oceany.

Zmartwychwstałą Polskę traktat wersalski pod względem dostępu do morza potraktował po macoszemu, dając nam jedynie kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, jakby na zabawkę kąpielową, bez możności wyjścia z własnego portu na oceany i bez możności nieskrępowanego niczem rozwoju floty i marynarki polskiej.

Będąc pokrzywdzeni w słusznych swoich prawach do Gdańska, z konieczności zaczeliśmy budować własny port w Gdyni. Nie mając jeszcze własnych doków i warsztatów okrętowych z trudnością nam przychodzi tworzenie poważnej floty i ćwiczenie zastępów młodzieży marynarskiej.

To też nasza flota przedstawia się bardzo skromnie. Do celów wojennych posiadamy 6 torpedowców, 2 kanonierki, 4 trawlery (do wyławiania min), parowiec „Warta" (3,000 ton) do przewożenia materjału wojennego, okręt hydrograficzny „Pomorzanin" (340 ton) służący m. in. do pomiarów wodnych, 4 monitory i 22 motorówki zbrojne. Dla ścisłości dodać muszę, że firma Zieleniewski w Krakowie buduje jeszcze dwa monitory. Do tego dodajmy uzbrojenie, a mianowicie armaty 47 mm. i trochę karabinów maszynowych, dodajmy kilka hydroplanów i aparatów lotniczych, dalej szkołę dla majtków w Świeciu, szkołę dla oficerów i kursa radjotelefonji w Toruniu — a będziemy mieli całokształt naszej obecnej siły morskiej. Jak na państwo o wielkomocarstwowych dążeniach, to stanowczo zamało.

Nie mniejszą koniecznością jest stworzenie silnej floty handlowej. Tak jak statków wojennych, tak samo i statków handlowych posiadamy absolutnie niewystarczającą ilość.

Tu zaznaczyć trzeba, że w chwili obecnej rentują się lepiej statki mniejsze, najlepiej tysiąc tonowe, gdyż dla nich zawsze znajdzie się ładunek, podczas gdy statki większe niejednokrotnie zmuszone są płynąć bez pełnego naładowania.

Rolnictwo polskie np. sprowadza nawozy sztuczne podobno aż z Tunisu. Pracę tę mogłyby wykonywać statki polskie, zabierając z Gdańska, ewent. z Gdyni ładunek drzewa do Anglji, tam jako ładunek mogłyby wziąć węgiel do Włoch i z powrotem przywieźć nawóz z Tunisu. do Polski. Niestety, pracę, którą mogłyby wykonać statki polskie, dokonywują statki obce. Nasz kupiec nie wie jeszcze, że towar przywieziony na własnym okręcie kalkuluje się dla niego lepiej, a gotówka potrzebna na przewóz pozostaje w kraju.

Podobnie sprawa przedstawia się z węglem górnośląskim i z rudą szwedzką. Bawełna, towary kolonjalne i t. p. idą do Polski przez Hamburg i Bremę, gdyż transport odbywa się na statkach niepolskich.

Kupiec polski nie dowierza jeszcze polskiej marynarce handlowej i wielokrotnie mogąc korzystać z jej usług, posługuje się inną. A podkreślić należy, że statek jest dzisiaj rentowną realnością i kupiectwo polskie powinno myśleć o tworzeniu własnej floty handlowej.

Na cele budowy floty kredyty znaleść się powinny, Społeczeństwo polskie przy energicznych dążeniach do poprawy obecnych stosunków gospodarczych przez ogólnie wytężoną pracę, oszczędnośc wzmożenie eksportu, i uregulowanie importu, — starać się też powinno o fundusze na marynarkę tak handlową, jak i wojenną. Pierwsza przyniosłaby nam wzmocnienie egzystencji gospodarczej, druga zaś zabezpieczyć może nasze państwo politycznie, dając nam silną obronę przeciw ewent. atakom morskim ze strony nieprzyjaciela.

Żywotny interes naszego państwa i narodu wymaga koniecznie stworzenia silnej floty. Sprawę tę według sił i możności poprzeć musi cały naród polski ku chwale i potędze własnej Ojczyzny.

B. ŁYDKO.

Pokojowość Sowietów w świetle prawdy.

(Korespondencja własna Gazety Kaliskiej).

Moskwa w czerwcu.

Przyjęta entuzjastycznie wielka mowa Frunzego, komisarza ludowego spraw wojskowych i morskich oraz przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej, wygłoszona w Moskwie na III Związkowym Zjeździe Rad skłania do zwrócenia bacznej uwagi społeczeństwa polskiego na cele i zadania tworzonej z wielkim nakładem pracy i energji armji czerwonej. I aczkolwiek Sowiety zapewniają świat cały, iż jednem ich marzeniem jest pokój, a wszelkie wojny są przeciwne ideologji bolszewickiej, to jednak od czasu do czasu wyrwie się któremuś z dostojników sowieckich jakieś słowo, mówiące aż nadto wyraźnie o skrywanem dążeniu Rosji Sowieckiej do zgniecenia „zgniłego Zachodu" i narzucenia światu z bronią w ręku swej „dyktatury proletarjatu".

Głosy te w ostatnich czasach słyszy się w Sowietach coraz częściej; jest to zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powojenne zdrowe demokracje Zachodu nie pójdą na lep krwawej „dyktatury proletarjatu" t. j. jak w Sowietach, dyktatury garstki ludzi, których z masami robotniczemi, a tembardziej włościańskiemi — nic nie łączy. Najbardziej odstręczającym od Sowietów czynnikiem jest dla robotników zachodnio - europejskich aktualne, gorsze niż za caratu położenie robotników w Sowietach, gdzie nawet strajki ekonomiczne dławione są przemocą jak to było w Petersburgu w r. ub., kiedy strajkujący zostali otoczeni wojskami „osobawo naznaczenja", kilkunastu robotników zabito, a pozostałych wysłano do katorgi na Wyspy Sołowieckie (na morzu Białem).

Powolny, lecz widoczny wyraźnie upadek komunizmu sprawił, iż klika rezydująca w Kremlu doszła do przekonania, że istotnie akcje komunistyczne mocno spadły w cenie na rynku światowym i że dalszego ich spadku nie wytrzyma już towarzysz Zinowjew - Apfelbaum ze swą Międzynarodówką. Zrozumiano w Moskwie, że partje komunistyczne Zachodu niszczeją, giną, że przegrały i nawet wszechwładne złoto nie zdoła naprawić sytuacji — są bowiem rzeczy, których nawet za pieniądze dostać nie można, a tego właśnie wszystko przewidujący Kreml nie przewidział.

Jednak ci, co pochwycili tak upragniona przez siebie władzę w państwie Sowieckiem, nie mają zamiaru tak łatwo dać za wygraną. Cały szereg spostrzeżeń uczynionych w ostatnich czasach wskazuje, iż władcy Sowietów, ludzie niewątpliwie energiczni, zręczni, umiejący wszelkimi środkami dążyć do celu nie zaniechali myśli wywołania niezbędnej dla ich własnego istnienia rewolucji światowej inną drogą, że postanowiło w tym celu wygrać atut, ostatni już, jaki im pozostał — Czerwoną Armję. Można uważać za stwierdzone, że Sowiety usiłują z gorączkowem pośpiechem doprowadzić swą armję do stanu, któryby jej zagwarantował pobiedę w mającej nastąpić wojnie — wyprawie krzyżowej, celem zniszczenia znienawidzonego Zachodu. Punkt ciężkości przesunął się z międzynarodówki komunistycznej na Czerwoną Armję, tę awangardę komunizmu", — ona właśnie, może już niedługo, otrzyma rozkaz zatknięcia czerwonego sztandaru — na początek w państwach sąsiadujących z Rosją od zachodu.

Nie będziemy tu jednak analizować i domyślać się dalszych planów Sowietów: wystarczający dla nas jest fakt, że nie wykluczają one zaczepnej wojny z zachodnimi sąsiadami, a więc w pierwszym rzędzie z najsilniejszym z sąsiadów — z Polską. Fakt ten znajduje jeszcze jedno jaskrawe potwierdzenie w wyżej wspomnianej mowie tow. „wojenkoma" i „predrewwojensowieta" Frunzego, z której to mowy pozwolę sobie przytoczyć w dosłownem tłomaczeniu kilka najbardziej charakterystycznych wyjątków, malujących w żywych barwach nastroje sfer sowieckich.

...Nie ukrywam, że gdy dojdzie do zbrojnego starcia, to oczywiście ta wojna, wojna w celu oswobodzenia naszych uciskanych braci od polskich panów i rumuńskich bojarów będzie najbardziej popularnym hasłem czerwonej armji i całego naszego kraju...

...Z naszej strony byłoby obłudą twierdzić że robotnicy i włościanie Sowietów odnoszą się przychylnie do tego porządku. Który zaprowadzają w swych państwach panowie polscy i bojarowie rumuńscy, a szczególniej do tego porządku, który istnieje w stosunku do rosyjskich ukraińskich, białoruskich i mołdawskich naszych braci...

...Oto dlaczego, w imię interesów zabezpieczenia pracy naszych robotników i włościan, uważam za swój obowiązek zwrócić się do was, jako najwyższego organu z prośbą o danie rządowi ZSSR. na rok bieżący dyrektywę o powiększenie budżetu na wojsko, abyśmy mogli zwiększyć moc naszej Czerwonej Armji.

Obserwator.

TELEGRAMY.

Senat dyskutuje nad budżetem.

WARSZAWA, 19. (Pat.). Senat na wczorajszem posiedzeniu kontynuował dyskusję nad Min. Sprawiedl. Przemawiali senatorowie Biały (Piast Zubowiecz (Wyzw.), Posner (PPS.), Baliński (Z. L. N), Wurzel (koło żyd.), sen: Lewczanowska (klub ukr.). W dyskusji zabrał też głos minister sprawiedliwości Żychliński, który prosił o odrzucenie poprawek, zmierzających do obięcia budżetu Min. Sprawiedl. i przyjęcie dzisiejszego budżetu tak, jak go Sejm zatwierdził. Następnie pan min. obszernie omówił sprawy więziennictwa poruszone przez niektórych mówców. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy sen. Nowodworskiego (Ch. D.) przystąpiono do budżetu generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Referował sen. Kasperowicz, który omówił poszczególne działy tego budżetu, m. in. w dziedzinie służby radjowej stwierdził, że w Warszawie ma powstać nowa stacja dla komunikacji z Europą. Stacja w Grudziądzu ma być zamknięta, a aparaty jej mają być przeniesione do Krakowa. W Warszawie ma być urządzona stacja do automatycznego nadawania i odbierania depesz radjowych. Co do telefonów, sen. Kasperowicz omawia projektowaną zmianę w systemie opłat telefonicznych w zależności od ilości rozmów. W tej sprawie referent proponuje rezolucje, wzywającą rząd, aby nie zatwierdzał tej zmiany taryf telefonicznych w Warszawie.

Sen. Popowski (ZLN.) zgłasza rezolucje, domagające się udostępnienia komunikacji telefonicznej także na prowincji. W dalszej dyskusji przemawiali sen. Kaniowski (Piast), Bodek (koło żyd.) i Kowalczyk (ZLN.).

Zabrał głos również generalny dyrektor Poczt i Telegr. Moszczeński oświadczając m. in. że żądania państwowego akcyjnej spółki telefonicznej wprowadzenia łączników rząd uważa za uzasadnione, gdyż przeciążenie obecne nie pozwala przyjmować nowych abonentów. Jednakże rząd zastanawia się, czy proponowane minimum rozmów jest słuszne. W związku ze sprawą poruszoną przez sen. Kowalczyka co do niezmienienia rozporządzenia niemieckiego zezwalającego na pobieranie należytości za prenumeratę pism przez listonoszy, dyrektor komunikuje, że nietylko niema zamiaru znosić tego, ale przeciwnie ma zamiar rozszerzyć zwyczaj ten na całe państwo.

Gdańskie rokowania zerwane.

GDANSK, 19. (Pat.). Tocząca się tutaj od kilku dni konferencja w sprawie polsko - gdańskiego obrotu artykułami monopolowymi nie doprowadziła znów do żadnego pozytywnego rezultatu. Członkowie delegacji polskiej, której przewodniczy radca Komisarjatu Generalnego Lalicki, odjechali wczoraj do Warszawy.

Prasa Gdańska przeciw Polsce.

GDANSK, 19. (Pat.). Prasa tutejsza przepełniona jest artykułami, mającemi wykazać ujemne skutki polskiej polityki celnej, rujnującej rzekomo gdański handel. W tej samej jednak prasie znajdujemy obok napadów na Polskę, i jej politykę celną artykuły i sprawozdania świadczące że nie zarządzenia polskie, ale inne czynniki i to czynniki gdańskie ponoszą odpowiedzialność za obecny stan rzeczy w Gdańsku.

Włochy chcą płacić.

RZYM, 19. (Pat.). Agencja Stefaniego donosi, że Mussolini zawiadomił St. Zjednoczone, iż Włochy są gotowe rozpocząć oficjalne rokowania w sprawie uregulowania swego długu. Potwierdza się wiadomość, że Anglja i Włochy są gotowe do wszczęcia rokowań celem polubownego określenia wysokości długu włoskiego.

Sow-Kitaj

BERLIN, 19. „Voss Ztg." donosi, z Kantonu że wczoraj została tam proklamowana republika sowiecka.

Rada żołnierzy opanowała miasto, Gubernator został usunięty. Utworzono rząd złożony z 7-miu członków. Została ogłoszona dyktatura.

Zamknięto palarnie opjum i szulernie. Cła, pobierane od ludności ubogiej zniesiono.

Magazyny żywnościowe zostały zasekwestrowane.

Amundsen powrócił z bieguna.

NOWY JORK, 19. (Pat.). Amundsen powrócił na Spicberg.

Chamberlain zadowolony.

LONDYN, 19. (Pat.) Chamberlain po powrocie z Genewy wyraził zadowolenie z rezultatu swej misji.

Rząd niemiecki opublikował odpowiedź francuską.

BERLIN, 19. (Pat.). Rząd niemiecki opublikował odpowiedź francuską na propozycje niemieckie w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Na wstępie nota stwierdza, że rządy Francji i jej aljantów widzą w propozycjach Niemiec wyraz zamierzeń pokojowych. Celem zbadania, czy propozycje te mogą w ramach traktatu wersalskiego przynieść wszystkim mocarstwom zainteresowanym dopełniające gwarancje pokojowe, wzmiankowane rządy rozważyły starannie notę rządu niemieckiego jednakże przed rzeczowem zbadaniem noty okazało się niezbędne szczegółowe oświetlenie kwestji w niej poruszanych i mogących z niej wyniknąć. Aljanci życzą sobie poznać poglądy rządu niemieckiego na te kwestje sądząc, że uprzednie ich poznanie jest konieczną podstawą wszelkich dalszych rokowań.

Nieszczęsny dobroczyńca.

ŁODZ, 19. Ofiara wczorajszego zamachu żebraka, magazynier Boas jeszcze żyje. Od czasu do czasu odzyskuje przytomność i wtedy urywanemi słowami opowiada przebieg zajścia. Zbrodniczego czynu dokonał przygarnięty przez Boasa żebrak, który oblał go kwasem siarczanym. Żebrak ten w dniu krytycznym przyszedł do domu Boasa później niż zwykle i rozpoczął z nim sprzeczkę, następnie zniknął. Skąd dostał kwasu — niewiadomo. Stan Boasa w dalszym ciągu jest niebezpieczny. Lekarze obawiają się kryzysu, który jeszcze nie nastąpił.

Robotnik francuski i królowa belgijska.

Królowa belgijska Elżbieta znana ze swej ujmującej prostoty i wdzięku była niedawno w Paryżu, dokąd przyjechała na czele delegacji literackiej i pisarzy belgijskich rewizytujących swych towarzyszy fran. Królowa zwiedzała wystawę sztuki stosowanej, której poświęciła cały dzień. Poznana przez publiczność, była przedmiotem serdecznej a dyskretnej owacji. To też podczas zwiedzania wystawy wytwarzały się epizody objawów prawdziwie serdecznych uczuć. Oto jeden z nich. W chwili gdy królowa wchodziła do pawilonu belgijskiego dwaj robotnicy francuscy, z których jeden trzymał w ręku bukiet róż prosili o pozwolenie wręczenia go królowej. Wobec tego że protokuł nie przewidywał tego, komisarz odmówił robotnikom. Rozmowę zauważyła jednak królowa a dowiedziawszy się o co chodzi, zawróciła ku wejściu i sama zwróciła się do robotników, już zawiedzionych w swojej nadziei.

„Pani — rzekł odważnie robotnik — pracując przy budowie tego pawilonu myśleliśmy z całego serca, że pracujemy dla Waszej pięknej Belgji. Zrób nam Pani zaszczyt, przyjmując ten skromny hołd". Królowa przyjęła kwiaty i wyciągnęła do robotnika rękę. Ten uścisnął ją z rozmachem i ucałował głośno.

T. K.

Jacek Malczewski.

Jeden z najwybitniejszych artystów polskich Jacek Malczewski obchodzi w tym roku 50 letni jubileusz swojej pracy malarskiej. Dorobek jego jest olbrzymi. Wystawy urządzone w głównych środowiskach sztuki polskiej w Warszawie Krakowie i Poznaniu zgromadziły paręset eksponatów mimo to jednak wiele nawet zupełnie pierwszorzędnych dzieł nie znalazło się na żadnej z tych wystaw, gdyż pozostały w zbiorach zagranicznych lub nie udało się ich wypożyczyć albo odszukać.

Jako młody zupełnie artysta zyskał sobie Malczewski sławę obrazami przedstawiającemi sceny z więzień i katorgi moskiewskiej „Niedziela w kopalni na Sybirze" (1895) — pośród obojętnych współwięźniów, umiera pędzony na zesłanie wyrostek, „Wigilja zesłańców na Sybirze". Przemyślana bardzo kompozycja świetny rysunek i charakteryzacja poszczególnych postac, oświetlenie, koloryt — składają się na głęboko wzruszające i niezapomniane całości.

Bierze również Malczewski tematy do swoich obrazów z otaczającego go życia, są one jednak tylko pretekstem do wypowiedzenia i zasugerowania pewnego uczucia czy nastroju. Taki np. „Malarczyk" (1901) Na tle jesiennym w parku siedzi umorusany farbami chłopak. Pejzaż, przybory malarskie, poplamione ubranie i dziurawe buty, oddane są z zadziwiającym realizmem zestrojenie tych wszystkich realistycznych detali jest takie, że obraz naładowany jest melancholją i poetycznością a budzi w widzu cały świat myśli.

Dla dobitniejszego wyrażenia własnych przeżyć i poetyckich pomysłów zaczyna Malczewski wprowadzać do swoich obrazów postacie symboliczne. W roku 1898

powstaje „błędne koło“—wokół chłopca siedzącego na szczycie drabinki malarskiej wije się korowód nagich kobiet, satyrów, kajdaniarzy, krakowskich chłopów, powstańców. „Śmierć“ z roku 1902 — anioł oparty na kosie zamyka oczy utrudzonemu starcowi; „Bajka“ (1908) — półkobieta półtygrys gra na skrzypcach pastuszkowi gęsi. „Wojna“ (1918) — na zasłanym kościotrupami pobojowisku Chrystus kładzie ręce na głowę przerażonego wędrowca.

Jest rzeczą niemożliwą wytłómaczyć, co Malczewski chciał przezto powiedzieć. Każda gałąź sztuki ma swój własny język, działający bezpośrednio na duszę ludzką Muzyk wypowiada się przy pomocy dzwięków, literat słów i pojęć, malarz — barw i kształtów. Malczewski jest urodzonym lirykiem — malarzem, To, co wyraża swemi pendzlami, nie da się określić słowami. To trzeba odczuć. Wszelka literacka interpretacja zawsze będzie nieścisła i dowolna.

Prócz obrazów kompozycyjnych malował Malczewski wiele pięknych portretów. Świetny „Portret własny“ (1902.) portret hr. Pinińskiego (1906) i wiele innych.

Prawie zawsze za postacią portretowaną umieszcza jakąś scenkę, wyjaśniającą charakter lub zamiłowanie modelu.

Pejzaże Malczewskiego są pełne czaru i poezji.

Malarskie zalety obrazów Malczewskiego są bardzo wielkie. Jest on niezrównanym osobnikiem. Zadziwiająca jest jego umiejętność oddawania przelotnych i zmiennych wyrazów twarzy ludzkiej; dawniejsze jego obrazy malowane były w ciemnej bronzowej tonacji, obecnie ma koloryt jasny i żywy. Technikę malowania olejnego opanował doskonale. — Obrazy jego nie czernieją ani nie pękają.

Skończone lat 70 nic nie wpłynęły na pewność jego ręki i oka. Parę miesięcy temu namalowany autoportret na tle ogrodu jest jednym z jego arcydzieł.

Obraz ten daje nam nadzieję, że długa lista pięknych dzieł Malczewskiego nie jest jeszcze zamknięta.

Szczęsny Rutkowski.

KRONIKA

— Oktawa Bożego Ciała w Kaliszu. W dniu 18 b. m. jako w oktawę Bożego Ciała, w tym roku, jak i innych lat wyruszyła uroczysta procesja z kościoła O. O. Franciszkanów. Przy pierwszym ołtarzu, ustrojonym przez cech stolarzy odśpiewał św. ewen. ks Smietanko, przy drugim ołtarzu, ustrojonym przez cech piekarzy św ewangielię odśpiewał ks. prob. Martuzalski, przy trzecim ołtarzu ustrojonym przez cechy ślusarzy i szewców odśpiewał św. ewangielię ks. Nieznański, przy czwartym ustrojonym przez cech murarzy odśpiewał św. ewangielię ks. Miśkiewicz, rektor O. O. Jezuitów.

Podczas procesji grała orkiestra Policyjna, a pienia religijne wykonał chór Marjański przy kośc O. O. Franciszkanów pod batutą O. Teofila Bażana. Mimo deszczowej pogody, w procesji przyjęły udział liczne tłumy pobożnych.

— Otwarcie Wystawy „Wieś Polska“ w Liskowie. W dniu 18 b. m. o godzinie 6 po poł. pan Wojewoda Darowski, w imieniu Rządu Polskiego dokonał otwarcia wystawy „Wsi Polskiej“ w Liskowie. Przed przecięciem wstęgi przez pana wojewodę, pan starosta kaliski, Stefański, jako prezes Komitetu Wystawy, wygłosił obszerne, piękne przemówienie, streszczające obraz prac związanych z wystawą. Po przemówieniu pana starosty i po oficjalnym otwarciu wystawy przez pana wojewodę, liczni zebrani przedstawiciele władz, ziemiaństwa, oraz delegacje stowarzyszeń rolnych, i goście zwiedzili szczegółowo wystawę.

Na pierwszy plan wybija się nadzwyczaj starannie opracowanie działu etnograficznego. Można śmiało powiedzieć, że jeszcze na żadnej ze znanych wystaw krajowych, dział etnograficzny niebył tak szczegółowo i starannie reprezentowany i skompletowany jak na obecnej wystawie w Liskowie. Dalej przykuwają oko widza nadzwyczaj starannie i celowo dobrane maszyny rolnicze, oraz interesujące półka doświadczalne i niemniej ciekawe wykresy statystyczne. Dział szkolnictwa ludowego, też postawiony jest na bardzo wysokim poziomie. Zwiedzających zdumiewały exponaty wykonane przez dzieci z Sierocińca i przez inwalidów wojennych w Piotrkowie. Pozatem jest dużo bardzo ciekawych działów, których choćby najpobieżniejszy opis nieda się wcisnąć w skromne ramki wzmianki dziennikarskiej — to też pozostawiamy to na później, dziś jedynie chcielibyśmy na tym miejscu podnieść zdumiewającą energję i nadzwyczajny zmysł organizacyjny ks. kanonika Blizińskiego, oraz dzielnych jego pomocników, dyr Wystawy, b. prezydenta m. Kalisza p. Koszutskiego, oraz pani doktorowej Chmielińskiej.

Po zwiedzeniu wystawy goście zostali zaproszeni na kolację do Sierocińca. Podczas wieczerzy ks. kan. Bliziński w pięknej przemowie powitał p. Wajewodę Darowskiego, podkreślając jego wybitną działalność społeczną, jako min. opieki społecznej oraz obecnie wojewody Łódzkiego. W odpowiedzi pan Wojewoda, unosił się nad niesporzytą energją ks. kanonika i z całym naciskiem podkreślił nadzwyczajną doniosłość tak wspaniałego rezultatu jego pracy jakim jest obecna wystawa, wystawa która ma znaczenie wielkie dla całego narodu, gdyż w związku z obecnie odbywającym się międzynarodowym kongresem rolnym w Warszawie stanowi nierozerwalną potężną imponującą całość!

Pozatem przemawiali pp.: starosta Stefański, były wice-marszałek Sejmu Maj (del. C. T. R.), Sieronnicki (del. zarządu głów. Pom. Tow. Rol.) i pani Mohoczy.

Podczas uczty dzieci z Sierocińca wykonały pięknie deklamacje i śpiewy. O godz. 10 wieczorem uczestnicy rozjechali się do domów, unosząc niezatarte wspomnienia niespożytych sił ducha polskiego.

— Odwołanie majówki. Zapowiedziana na niedzielę, 21 bm., w Winiarach wycieczka do lasu, Ewangel. T-wa Śpiewaczego zastaję odwołana z powodu niepogody. O nowym terminie nastąpią powiadomienia.

— Wieczór maturzystek. W niedzielę, dnia 21 czerwca, o godz. 6 wieczorem odbędzie się „Wieczór Maturzystek“ gim. im. Anny Jagielonki.

— Wystawa prac uczniowskich. Wystawa prac uczniowskich w Gimnazjum Państwowem im. Adama Asnyka, otwartą będzie dn. 21-go i 22-go b.m. w godzinach od 9 rano do 6 pp.

— Kradzież trzewików. Piękna Franciszka, zam. Górnośląska Nr. 77, zameldowała o kradzieży spodni i trzewików, wartości 24 zł.

— Z oficerskiej szkoły marynarki wojennej. Kandydatami do O S.M.W. mogą być młodzi ludzie, posiadający dyplom Wyższego Zakładu Naukowego w charakterze technicznym, mający mniej niż 25 lat, lub też absolwenci szkoły średniej, nieprzekraczający wieku 21 lat. Podania kandydaci winni kierować do szefa Kierownictwa Mar. Woj. Chaubińskiego 3, w Warszawie, do dnia 25 czerwca b r Do podania należy załączyć dowód obywatelstwa polskiego, metrykę, świadectwo lekarskie lub kartę wychowania fizycznego, świadectwo dojrzałości wzgl. dyplom wyższego zakładu, krótki życiorys i dwie fotografje, zobowiązanie do służby w Mar. Woj. w potrójnej ilości czasu, przebytego w szkołach wojskowo-morskich, oraz niepełnoletni — zezwolenie opieki. Kurs w O.S.M.W. jest trzyletni, dla absolwentów szkoły średniej, dla absolwentów wymienionych szkół wyższych, kurs ten trwa 2 lata. Po ukończeniu szkoły absolwenci otrzymują stopień podporucznika Mar. Woj.

— Symulacja napadu. Policja często jest wprowadzana w błąd przez rozmaitych ludzi fałszywemi alarmami, które mają pomóc w ukryciu drobnych przestępstw, zwykle kradzieży, co jeszcze bardziej utrudnia jej żmudną pracę.

Taki wypadek miał miejsce onegdaj w Sieradzu. Mieszkaniec Łodzi Józef Baranowski, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej zameldował w Powiatowej Komendzie Policji w Sieradzu, że na szosie między Sieradzem a Zduńską Wolą napadło go trzech bandytów, którzy go ograbili z gotówki, wynoszącej 150 złotych.

Komenda zarządziła pościg, zmobilizowała większy oddział policji w tym celu, ale pomimo przetrząśnięcia całej okolicy nic nie znalazła. Dopiero wzięty w ogień krzyżowych pytań Baranowski przyznał się, że całe opowiadanie o napadzie było zmyślone dla wytłumaczenia st aty cudzych pieniędzy.

Baranowski został za wprowadzenie w błąd władzy zatrzymany w areszcie i będzie odpowiadał za swój czyn sądownie.

— Głos Harcerza. W tych dniach opuścił pracę drukarką № 5—6 „Głosu Harcerza“. W pięknie pomyślonej ozdobnej okładce z obfitą treścią, ten numer „Głosa Harcerza“ wypadł nadzwyczaj interesująco. Na treść się złożyły następujące utwory: Grunwald (wstępny) — Z wycieczki (wiersz) — Wpływ natury na duchową stronę człowieka (szkic) — Ochrona przyrody (odcinek) — Szumiącem dębowi — Przegląd pism — Kilka uwag nad życiem — O obozach harcerskich (odcinek) — Wystawa w Liskowie — Jak należy urządzić się w obozie harcerskim (odcinek) — Odprawa harcerska w Liskowie — Popis Hufca — O poprawę (odcinek) — Od redakcji — Kronika -- To i owo — Łamigłówka.

— MUZYKA. Ukazał się Nr. 4—5 (kwiecień-maj) miesięcznika ilustrowanego „Muzyka“, redagowanego przez Mateusza Glińskiego. Obszerny ten zsszyt wydany w pięknej szacie i ozdobiony licznemi ilustracjami, zawiera następujące artykuły: C Jelenty „Idee muzyczne Norwida“) E. Ganche'a („Nieznany prelud Chopina“), M. Glińskiego („Aleksander Skrjabin“), A. Skrjabina („Myśli i Aforyzmy“), B. Hubermana („O grze skrzypcowej“) V. d' Indy'ego („Rozważania o muzyce modernistycznej“) H. Cylkowa („Istota barw tonacyjnych“) Z. Jachimeckiego ("Pokłosie muzyczne z podróży po Italji“) H. Schmitt'a („śp. Andre Caplet“) A. Tasmana („O mej twórczości muzycznej“) W bogatym dziale bieżącym szereg sprawozdań (m. in. sprawozdanie z festivalu muzyki nowoczesnej w Pradze), impresje muzyczne, przegląd prasy i nowych wydawnictw kronika i t. d.

W dodatku nutowym pieśń Łucjana Kamieńskiego „Kołem, oj kołem“ oraz nieznany utwór Chopina (Preiud as-dur“).

Numer zawiera 100 stron, 25 ilustracji i kosztuje 2.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kapucyńska 13.

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Kalisza na zasadzie Okólnika Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, Wydziału Roln. i Weter. L. R. W: 429/V z dnia 10. 4. '25. i pisma Starostwa Kaliskiego z dnia 29. 5. 25. L. 6362/II, podaje do publicznej wiadomości że termin jesiennych targów remontowych w roku 1925 przypadnie na czas od 1 sierpnia do 1 października.

1). Za konie zakupione Komisja Remontowa płacić będzie gotówką lub zgodnie z przepisami asygnacjami na Kasę Skarbową cenę od 550 do 1,000 za sztukę w zależności od zalet, szlachetności i wzrostu konia.

2) Wyższe z podanych cen płacone będą tylko za konie wysoko uszlachetnione, pochodzące od reproduktora pełnej krwi i odpowiedniej klaczy, co musi być stwierdzone urzędowo, przez odgowiednie Sekcje Chowu Towarzystw Rolniczych lub Zarządu Stadnin Państwowych. Rodowód koni winien zawierać: Nazwę stada, nazwę, datę urodzenia, płeć, maść i wszelkie odmiany konia, nazwę i pochodzenie ojca i matki i zaopatrzony być podpisem hodowcy.

3) Za konie urodzone i także za konie wychowane w stadzie sprzedającego jeżeli zostały zakupione jeszcze w pierwszym roku po urodzeniu dolicza się jako dodatek hodowlany, stosownie do kategorji za konie przeciętne i cięższe 10 proc. zaś za konie dobre, b. dobre i wybitne 20 proc. od ceny. Powyższe procenty będą dodawane jedynie na podstawie świadectw wyszczególnionych pod pozycją drugą.

4) przedstawione konie winny być wyraźnie typu wierzchowego lub artyleryjskiego (nie taborowe) szlachetne, suche kościste, proporcjonalnie zbudowane, o swobodnych ruchach i bez wad. Konie pospolite, limfatyczne o ciężkich ruchach, z nieproporcjonalną budową nabywane nie będą. Przedstawione konie mają być w wieku od 3 do 6 lat włącznie, miary laskowej bez podków: wierzchowe od 150 cm., artyleryjskie od 155 cm. wzwyż, różnych maści oprócz srokatych, tylko wałachy i klacze. Ogiery, klacze źrebne, oraz konie kurtyzowane nabywane nie będą.

5) W myśl przepisów o ewikcji w handlu końmi, komisja zastrzega sobie prawo zwrotu konia sprzedającemu o ile u nabytego konia okaże się w ciągu 3 tygodni od daty kupna jakaś ukryta choroba lub wada.

6) Zakupiony koń w wieku od 5 lat powinien posiadać kartę ewidencyjną, wydaną w swoim czasie przez komisję perlustracyjną, którą to kartę sprzedający winien jest zdać komisji remontowej przy kupnie.

7) Właściciel konia powinien znać pochodzenie (rodowód) konia, mieć przy sobie wszystkie świadectwa, tyczące się danego konia i udzielać wszelkich żądanych wyjaśnień.

8) Konie przedstawione do sprzedaży winny być wprowadzone na trenzlach i zdawane komisji na mocnych uździenicach.

9) Od sumy otrzymanej za konie, właściciel wpłaca podatek stemplowy w wysokości złotych 5 od każdego 1,000 złotych.

Kalisz, dnia 12 czerwca 1925 roku.

MAGISTRAT

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ“ Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 19 czerwca 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	743.8 mm
2) Kierunek wiatru	W
3) Siła wiatru	4 m/s
4) Stan nieba	deszcz dr.
5) Wilgot. bezwzględna	7.7 mm
6) Wilgot. względna	94%
7) Temp. powietrza	+8°.2
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zacały d.)	3.9 mm
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. zacały d.)	+15°.1
10) Najniż. temp.	+7°.3
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+1°.48

Katastrofa kolejowa.

5) (Powieść z francuskiego.)

— Nie pora teraz na rozważanie złych stron tych rzeczy — odparł przelękły lekarz pułkowy.

— Przyszłość okaże, czy chirurgja Serrala jest etapem postępu czy też matnią bez wyjścia.

— Ale niech pan zważy: czyż profesor nie uzyskał niespodziewanych wyników?? Czyż nie stały się jego szczególną specjalnością operacje głowy?

— Tak, łaskawa pani, przyznaję, że z tego punktu zapatrywania mogłaby pani wybrać gorzej. Jasne jest bowiem, że jeśli nie zachodzą jakieś wewnętrzne obrażenia, których nie zdołałem stwierdzić, najbardziej może zagrażać życiu pana Orlaca pęknięcie kości w tyle głowy.

Rozyna przycisnęła obie ręce do serca. Brakło jej tchu i patrzyła na Stefana, jak na swój grób.

Jakże to możliwe, że ta oblana krwią ofiara była jej kochankiem, jej wszystkiem, jej sławnym mężem, skarbem!

Widok rannego był ohydny. Lekarz zgasił światło elektryczne.

— Niech pani nie patrzy, łaskawa pani! Niech pani wypocznie! Potrzebna pani będzie w tych dniach cała siła nerwów. Proszę się nie lękać: trzymam rękę na pulsie pana Orlaca; jeśli tylko osłabnie, natychmiast zapobiegnę temu.

Rozyna rozmyślała, owiana turkotem samochodu. Zastanawiała się teraz, czy oddać Stefana w ręce Serrala... Ale wielki głos jego sławy przygłuszył wkrótce nieuzasadnione i tendencyjne zarzuty lekarza pułkowego. I kiedy samochód wjechał do Paryża, rzekła do Feliksa:

— Na ulicę Galilei.

Ponieważ ulice były o tej porze puste, zajechali tam szybko.

Klinika, biały pałac była jasno oświetlona. Skoro ułożono Stefana na ruchomym stole, lekarz pułkowy pożegnał się z Rozyną, wręczywszy jej swoją wizytówkę i zachęciwszy ją życzliwemi słowami, które wzbudziły znów w młodej kobiecie szacunek dla niego.

Asystent, który odbywał służbę nocną i miał na sobie poplamiony płaszcz, rzekł do niej:

— Zawiadomiono już telefonicznie profesora Serrala. Mistrz będzie tu za parę minut.

Zdanie to było dla Rozyny nieskończenie słodkim balsamem. Obawiała się, że ten książe nauki mógł wyjechać lub odłożyć oglądanie Stefana do jutra! A więc jest w Paryżu! Zaraz przyjedzie! On! Jakże go kochała, że był w Paryżu i że okazał się taki chętny, chociaż był taki uczony!

Pielęgniarka wprowadziła Rozynę do eleganckiej prostej sali. Sala ta była tak białą, iż zdawała się być wycięta z góry lodowej.

Niemniej również podbiegunowa pielęgniarka oświadczyła, że Stefana złożono w jednej z sal operacyjnych. Pytała się o życie pani Orlac.

Tymczasem zahuczał zgłuszony motor. W korytarzu odezwały się ciężkie kroki. I władca chwili, Sarral, zjawił się przed Rozyną.

Był wysoki, smukły, atletycznie zbudowany. Miał twarz jakiejś niezwykle czystej i chłodnej statuy.

Bez żadnych wstępnych powitań, z równie wielkiem zainteresowaniem jak ze szczerością spytał, jakiego rodzaju jest to wypadek, zadał kilka krótkich dokładnych, rozumnych pytań i nazwał Rozynę poufale: „Moja mała pani".

Potem zdjął surdut. Obnażył swoje muskularne ramiona i wdział płaszcz bez rękawów, który druga pielęgniarka podała mu z nabożną prawie czcią.

Gdy wyszedł na górę, wybiła godzina piąta. Była jeszcze zupełna noc. Służący postawił na stoliczku pół flaszki Pomery.

Rozyna, zostawszy sama, wypiła kieliszek szampana, ponieważ Serral przepisał jej to widocznie. Usiadła w krześle klubowem, z białej, safianowej skóry, które ugościło ją, dając usypiającą prawie wygodę. A otaczające ją milczenie wydało się jej straszne.

Co jej powiedzą za parę minut? Gdzieś w głębi tej śnieżystej świątyni, pochylony nad otwartemi ranami, jeden z kapłanów duchowych odczytywał przyszłość jak starożytni wróżbiarze.

Za kilka dni otworzą się te białe drzwi przed prorokiem przyszłych dni, przed heroldem życia i śmierci...

Ach, te drzwi! Rozyna nie mogła oderwać od nich oczu. Oślepiające skrzydło tworzyło przed nią jakby przestrzeń, rozciągającą się w głąb w nieskończoność...

I nagle, na samych drzwiach, ukazał się ciemny kształt odbijając się od jasnego tła. W nieodporny i surowy sposób wyciągnął ramiona.

Zjawa katastrofy straszyła ją w samotności. Była tu znów. Nie było to złudzenie, ani odbicie był to rzeczywisty cień, obramowany świetlistą obwódką — słowem istota, która wyłoniła się istotnie z głębi tajemnicy. Brakowało jej tylko mowy i ruchu. Ale jakiś ruch był wymowniejszy od tego niezwykłego giestu, jakie słowo wyraziłoby jaśniej tę wolę: „Stać! Nikt nie przejdzie!"

Rozyna wstała szybko. Zdawało się jej, jakoby trwoga przykuła do jej dłoni lodowe odręcze.

Ale nagle otworzyły się drzwi; w miejsce czarnej zjawy zbliżył się do niej biały nadczłowiek.

Zmieszanie pani Orlac przypisał jej zrozumiałemu zdenerwowaniu wskutek naprężonego oczekiwania i postanowił pokrzepić ją na duchu.

— Łaskawa, moja, mała pani, — rzekł do niej, — nic nie jest stracone. Daleko do tego. Są jednak liczne złamania, szczególniej na prawej nodze, na ramionach, określam to technicznie. Za parę minut przeprowadzimy pierwszą operację, a jutro drugą, od której zależeć będzie wszystko.

— Czy są wewnętrzne obrażenia? — wyjąkała Rozyna.

— Nie, jedno co mnie niepokoi, to pęknięcie kości potylicznej. Muszę jednak wyznać, że mam nadzieję, i że uważam rannego za uratowanego, jeśli w najbliższych 24 godzinach nie nastąpi przekrwienie mózgu.

Herold nie oznajmiał ani życia ani śmierci ale przynosił przynajmniej nadzieję. A to wystarczało, aby błogosławić tego pionera wiedzy, tego człowieka jutra, który żył już dzisiaj.

Dodał:

— Czy życzy sobie pani, aby jej tutaj przygotowano pokój?

(D. C. N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.